

Widziałem uśmiechnięte twarze, czyli puste marginesy mowy.

Słów kilka o podróżach Tadeusza Różewicza po Chinach

„Wiele widziałem w moich podróżach i więcej rozumiem, niż wypowiedzieć potrafię”.
Syr 34, 9-11¹

Literackie ślady po azjatyckich wyprawach Tadeusza Różewicza są świadectwem niemożności wyrażenia mowy obcego świata (zostają jedynie gesty, frazesy, banały²) oraz niemożności (i niemożliwości) poznania kultury wyrosłej na zupełnie obcym gruncie, odległej i nieznannej. Są również świadectwem prób pozbycia się — lub choćby „przyciszenia” — wpojonych w procesie socjalizacji stereotypów, postaw i przekonań, wyrugowania z siebie przeczytanych książek, zasłyszanych fraz, protekcyjnego podejścia Europejczyka. Wreszcie są zmaganiem z mową obcą i własną, z chęcią pójścia za Norwidowskim postulatem: „odpowiednie dać rzeczy słowo”³ — mimo braku słów. I choć bardziej znane, lepiej opracowane, dogłębniej zanalizowane zostały jego teksty z wypraw do europejskich centrów kultury⁴ (zwłaszcza do Włoch), ciekawsze według mnie — właśnie ze względu na widoczną i sygnalizowaną „niemoc opisu” — są literackie świadectwa wojaży po Azji. Reportaże, relacje z nich ukazywały się w czasopismach, znalazły się też w wydaniach zbiorowych jego tekstów⁵, ale wydaje się, że zostały one przyprószone solidną warstwą kurzu niepamięci. Po tych dalekich podróżach nie zostały tak wielkie świadectwa jak *Śmierć w starych dekoracjach*, nie o nich rozwodzą się badacze i krytycy. Z zapomnienia wyciągają je dopiero kolejne — jeszcze mniej znane — „kartki z podróży” opublikowane w zbiorze tekstów rozproszonych Różewicza: *Margines, ale...*⁶

¹ *Mądrość Syracha, Eklezjastyk*. W: *Pismo Święte Nowego i Starego Testamentu*. Gliwice 2002, s. 1150.

² Por. T. Różewicz: *Niemowa w Mongolii*. W: Tegoż, *Proza*. T. 2. Wrocław 2004, s. 236-245.

³ Różewicz pisał: „To zdanie, przeczytanie w młodości, stało się dla mnie zadaniem na całe moje poetyckie życie”. Cyt. za: T. Różewicz: *Odpowiednie dać rzeczy słowo*. W: Tegoż: *Margines, ale...*, Wrocław 2010, s. 265.

⁴ Por. m.in. H. Olschowsky: *Arkadia i Hades. Podróże wydziedziczonych po kataklizmie wojny. Tadeusz Różewicz Et in Arcadia ego (1961) i Gunther Anders Besuch im Hades (1966)*. W: *Dziedzictwo Odyseusza. Podróż, obcość i tożsamość, identyfikacja, przestrzeń*. Red. M. Cieśla-Korytowska, O. Płaszczewska. Kraków 2007. J. Waligóra: *Podróże daremne*. W: Tegoż: *Proza Tadeusza Różewicza*, Kraków 2006.

⁵ T. Różewicz: *Niemowa w Mongolii...*, s. 236-245.

⁶ T. Różewicz: *Margines, ale...*

W niniejszym artykule zajmować się będę przede wszystkim relacjami, przemyśleniami, kartkami z podróży i reportażami Tadeusza Różewicza z wyjazdów do Chin (1958 r.: *Dwa skoki i już Pekin* oraz *Sen kwiatu, serce smoka*; 1985 r.: *W drodze*⁷). Sięgać też będę do *Niemowy w Mongolii* (podróż odbyła się w 1956 r.), która dopełnia problematykę niewyraźności spotkania z obcą kulturą; teksty te dzieli wiele (styl, podejście do przedmiotu opisu), ale więcej łączy: poczucie nieposiadania odpowiedniego języka, warsztatu, umiejętności, wiedzy czy wyobraźni, by móc opisać to, co przeżyte, zobaczone i doświadczone.

Zanim przejdziemy do metaliterackich refleksji pisarza, przyjrzymy się prezentowanemu w „tekstach chińskich”, pisanych w czasie pierwszej wyprawy do ChRL (i po powrocie z niej), przedstawieniom tego państwa. Trzeba tutaj zaznaczyć, że różnią się one od reportażu z Mongolii, są pewniejsze w swych opisach. Spojrzeniu Różewicza na Mongolię można by — choć nie bez zastrzeżeń — przypisać cechy patrzenia kolonialnego⁸, a przynajmniej pewne poczucie wyższości. Z kolei teksty z „pierwszej podróży chińskiej” pełne są raczej przejawów podziwu (nawet mimo niezrozumienia), choć także niewolnego od podskórnej protekcjonalności.

Chiny jawią się tu jako wielka ojczyzna wielkiego narodu — kraj, w którym „zwyciężyła rewolucja”⁹ i którego obywatele cały czas biorą udział w wielkim marszu¹⁰, wytapiają stal i żelazo, a kiedy trzeba: razem, masowo dokonują wielkich czynów (np. wytępienie szkodników i epidemii), w imię rozwoju poświęcają nawet tradycję, jak w przypadku grobów znajdujących się wśród pól, cmentarzy zabierających płodną ziemię, które zostają przeniesione, usunięte, by dać miejsce życiu¹¹. Najdobitniejszym przykładem wielkości tego państwa jest zmiana Szanghaju, o czym pisze Różewicz we *Śnie kwiatu*; otóż władza ludowa zdołała nawet to zepsute wpływami zachodnimi miasto zmienić nie do poznania, różnice najbardziej były widoczne w „chińskim Szanghaju”:

Zobaczyliśmy go na drugi dzień. Było to miasto złożone z wielu chat i bud, budek i domków. Z drewna i dykty, tektury, papy, gliny i trzciny. [...] morze chatek. Tysiąc, dwa tysiące, dziesięć tysięcy wiosek. Jedna przy drugiej, jedna w drugiej. [...] To tutaj porywano

⁷ T. Różewicz: *Sen kwiatu, serce smoka*. W: Tegoż: *Proza*. T. 2..., s. 257-268. Tenże: *Dwa skoki i już Pekin*. W: Tegoż: *Margines, ale...*, s. 8-14. Tenże: *W drodze*. W: Tegoż: *Margines, ale...*, s. 22-27.

⁸ Por. E. Said: *Wprowadzenie, Orientalizm dzisiaj*. W: Tegoż: *Orientalizm*. Przeł. M. Wyrwas-Wisniewska. Poznań 2005, s. 26-64, 284-451.

⁹ T. Różewicz: *Dwa skoki...*, s. 12.

¹⁰ Tamże. Zob. też: T. Różewicz: *Sen kwiatu...*, s. 258.

¹¹ T. Różewicz: *Sen kwiatu...*, s. 260-261.

dziewczęta z domów i ulic. Tu leżeli i umierali na kamieniach „kulisi”. Tu panowali bandyci, panowała zaraza, śmierć, szczury i muchy. Tutaj umierano z głodu, sprzedawano dzieci, tu była zła woda i złe powietrze. [...] Teraz jest tu czysto. Ulice zamiecione, nie ma na nich śmieci ani żebraków¹².

I choć zastosowano krwawe metody („sutenerów i alfonsów rozstrzelono”¹³), cel został osiągnięty: „Prostytutki wróciły do społeczeństwa. Niepoprawne znajdują się w miejscach odosobnienia. Prostytutki uczą się pracować. Wytapiają stal. Tworzą komuny. [...] pracują, zakładają rodziny, zapominają o przeszłości”¹⁴. Zdania w podobnym tonie można znaleźć też w *Dwóch skokach*. Wyłania się z nich obraz w zasadzie zgodny z prezentowanym przez ówczesną chińską (czy ogólniej: komunistyczną) propagandę: ChRL to kraj postępu, marszu ku lepszej przyszłości, ucieleśnienie ideałów rewolucji¹⁵. Jeśli rozumieć propagandę jako „celową i systematyczną próbę kształtowania percepcji, manipulowania myślami i bezpośrednimi zachowaniami w celu osiągnięcia takich reakcji, które są zgodne z pożądanymi intencjami propagandy”¹⁶, to w wypadku znacznej części tych tekstów zadziałała ona nad wyraz skutecznie. Zasłoniła bowiem rzeczywiste Chiny, ukazując oczom pisarza to, co miał zobaczyć, a on z kolei nie szukał więcej, ponieważ patrzył na Państwo Środka nie tylko poprzez utrwalone w polskiej i europejskiej kulturze obrazy tego kraju, ale też poprzez propagandę, z jaką zetknął się w Polsce¹⁷, pokazującą jednostronny wizerunek komunistycznej części globu. Warto zresztą pamiętać o sile oddziaływania powtarzanych i wpajanych przekonań. Antonina Kłoskowska przytacza w jednej ze swoich prac¹⁸ znany eksperyment psychologiczny Solomona E. Ascha (studenci pod wpływem opinii swoich kolegów zaprzeczyli temu, co widzieli, a chodziło o stosunek długości narysowanych

¹² Tamże, s. 284.

¹³ Tamże, s. 283.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Por. chińskie plakaty propagandowe z tego okresu, można je zobaczyć w Internecie, m.in. na stronach: <http://funnytogo.com/pictures/chinesecomunist/propaganda.htm> i <http://chinese posters.net/> [dostęp: 29.09.2011]. Zob. też: *Chinese Propaganda Posters: From the Collection of Michael Wolf*, Köln 2005.

¹⁶ Oryg.: “Propaganda is the deliberate, systematic attempt to shape perceptions, manipulate cognitions, and direct behavior to achieve a response that furthers the desired intent of the propagandist”. G.S. Jowett, V. O’Donnell: *Propaganda and Persuasion*. Thousand Oaks 2006, s. 7. Tłum. za: K. Dziomdziora: *Teoria i praktyka propagandy na przykładzie audycji Radia Maryja*. http://www.radiomaryja.pl.eu.org/prace/Teoria_i_praktyka_propagandy_na_przykladzie_audycji_RM.pdf [dostęp: 30.09.2011].

¹⁷ Zob. M. Czyżniewski: *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*. Toruń 2005. W. Tomasik: *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*. Wrocław 1999.

¹⁸ A. Kłoskowska: *Kontrola myśli i wolność symboliczna*. W: *Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne*. Red. J. Kostecki, A. Brodzka. T.1. Warszawa 1992, s. 15.

odcinków¹⁹), by pokazać, iż dzięki manipulacji można sprawić, że ktoś uzna za prawdziwe stwierdzenie „przeczące oczywistemu świadectwu zmysłów”:

Dużo łatwiej jest uwierzyć w złudzenia odnoszące się do bardziej skomplikowanych spraw społecznych i narzucane przez pragnienie społecznego uznania, kariery, działania w wybranej dziedzinie nauki, literatury — czy wreszcie przez prosty lęk²⁰.

Sam Różewicz po latach przyznał, że był wówczas poetą „niewidomym”, że godził się na zakrytą rzeczywistość, dał się prowadzić za rękę, przez co nie było mu dane zobaczyć prawdziwego oblicza Chin, ani razu w ciągu całej swojej podróży nie widział cierpienia i smutku, „serwowano” mu wyłącznie „uprzejmość i piękno”²¹. Ale nawet wtedy, tam — w Chinach-nie Chinach, Chinach z plakatów i przemówień — pisarz czuł, że nie może opisać z jednej strony bliskiej, bo socjalistycznej²², ale z drugiej dalekiej i niezrozumiałej, wyrosłej na innych podstawach, kultury. Pierwszym zwiastunem niemożności zrozumienia tego kraju były nic Różewiczowi niemówiące napisy na szyldach (do których jeszcze wrócę). Najsilniejszym jednak przeżyciem stała się konfrontacja chęci uczestnictwa w „wielkim marszu” chińskiego ludu ku lepszemu przyszłości²³ ze świadomością, że to nigdy nie będzie mu dane:

W tym kraju zwyciężyła rewolucja. „Wielki marsz” trwa tu ciągle. Już później zdam sobie z tego sprawę, że ten naród znajduje się w nieprzerwanym marszu, w ruchu i dlatego tak trudno jest pojąć i zrozumieć ten ruch, kiedy człowiek jest obserwatorem. Naród ruszył z miejsca. Mogę tylko patrzeć. Chciałbym przez chwilę, która trwa 30 dni, znaleźć się w tej kolumnie, która maszeruje. Cóż to znaczy? Jeszcze raz próbuję sobie to uzmysłowić²⁴.

¹⁹ Nagranie z tego eksperymentu dostępne jest w Internecie: <http://www.betterdaystv.net/play.php?vid=19441> [dostęp: 29.08.2011].

²⁰ A. Kłoskowska: *Kontrola myśli i wolność symboliczna...*, s. 15.

²¹ T. Różewicz: *W drodze*. W: Tegoż: *Margines, ale...*, s. 23.

²² Trzeba pamiętać, że swego czasu Różewicz był mocno związany z socjalizmem. H. Olschowsky pisze: „Poetycki podmiot Różewicza, mieszkaniec małego miasteczka północy (*Maska*), który przeżył «koniec świata», szukał po wojnie wsparcia w utopii socjalizmu. Z końcem lat pięćdziesiątych, po rozrachunku ze stalinizmem, po rozczarowaniach złudną prostotą oraz ideologicznym fałszem wspólnotowych haseł, doświadczył wstrząsu dezintegracji: «Nie będę kłamał/ nie stanowią całości zostałem rozbity i rozebrany» (*Rozebrany*). «Formy niegdyś tak dobrze ułożone/ posłuszne teraz się wyłamały i rozbiegły» (*Formy*)”. H. Olschowsky: *Arkadia i Hades...*, s. 452. Podmiot dwóch pierwszych tekstów chińskich tego rozczarowania jeszcze nie przeżył; i choć pojawiają się w nich zniszczone chaty, dewastowana przyroda itp., sprzeczne z oficjalną linią propagandy zjawiska i rzeczy, nie zdobywa się jeszcze na zatrzymanie się przy nich, nie analizuje ich.

²³ T. Różewicz: *Dwa skoki...*, s.12.

²⁴ Tamże.

Aby uzyskać choć namiastkę „ruchu”, czyli przebić się przez mur „nieuczestnictwa”, Różewicz decyduje się na zakup przedmiotu zastępczego — symbolu pochodzenia, siły witalnej chińskiego społeczeństwa — chodzi o „łapcie” plecione ze słomy, w których „maszerowali żołnierze, bohaterowie «długiego marszu»”²⁵. Ale i ten zamiar kończy się fiaskiem — gdy w domu towarowym w Hanczou pisarz schylił się nad stosem sandałów, by jedno wybrać i „powiesić na ścianie”, jego towarzysze zaczęli się śmiać, co — choć nie było bezpośrednim powodem rezygnacji z zakupu, wywołało pewne zakłopotanie, porzucenie myśli o „łapciach”. Ostatecznie kupił coś, co można by nazwać „łapciami dla turysty” — droższe, delikatniejsze „domowe pantofelki” (już nie łapcie!) z kolorowej słomy²⁶, odległe od pierwotnego obiektu pożądania. Został więc mimo swych najszczerzych chęci — zresztą nie po raz pierwszy — wepchnięty w rolę turysty, obserwatora, ale nie uczestnika. I z roli tej do końca podróży nie wyjdzie.

Obserwator zewnętrznej powłoki, skorupy, widzący formy bez treści, zмага się — podobnie jak w czasie swojej wcześniejszej podróży do Mongolii — z problemem niemożności zrozumienia obcej kultury, nieumiejętnością opisu tego, co widzi; choć, gdy słowa w końcu poddają mu się, stara się bardzo dokładnie opisać zwiedzaną przestrzeń. Próbuje „zakotwiczyć się”, zakorzenić w rzeczywistości, przytacza ogromną ilość szczegółów. Nadmiar rzeczy, przesyta określeń wydaje się być mechanizmem obronnym wobec tego, co przeraża: braku słów, niezrozumienia²⁷. Drobiazgowość opisów miejscami wydaje się być parodią reportażu; brakłoby tu miejsca, by prowadzić genologiczne rozważania, wypada jednak nadmienić, że „teksty z podróży” Różewicza nie poddają się gatunkowym rozróżnieniom i klasyfikacjom. I choć bywają nazywane reportażami, kartkami z podróży, dziennikami, notatkami, to zwykle sytuują się na marginesach i obrzeżach różnych gatunków, co zauważa Janusz Waligóra pisząc, że choć forma tekstów podróżniczych Różewicza „odsyła siłą rzeczy do tradycji gatunkowej podróży, reportażu, wspomnienia (także lirycznego), dziennika, pamiętnika lub choćby «kartki» z podróży, poematu, eseju, noweli, opowiadania czy po prostu powieści, której tematem jest wyjazd bohatera do obcych

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 13.

²⁷ Podróżnik-podmiot tych tekstów wyjaśnia, ale nie rozumie. Por. M. Bachtin: *Nad nową wersją książki o Dostojewskim*. W: Tenże: *Estetyka twórczości słownej*. Przeł. D. Ulicka. Oprac. i wstęp E. Czaplejewicz. Warszawa 1986. Warto na marginesie zauważyć, że podmiot omawianych w tym artykule tekstów podróżniczych Różewicza, cały czas wydaje się pozostawać na zewnątrz, nie może przebić się przez skorupę inności/obcości kultury, co doprowadza go (zwłaszcza w *Niemowie w Monoglii*) do rozważań nad sensem i możliwością jej przedstawienia, nie zastanawia się jednak nad otwarciem na ową kulturę, cały czas pozostaje (chyba też częściowo z własnej woli) „zamknięty”: głuchy, niewidomy (nie widzi nic poza fasadą), bez mowy.

krajów”²⁸, to najczęściej utwory te sytuują się na granicach i marginesach różnych gatunków, wpisując się tym samym w ogólną specyfikę powojennej prozy. Różewicz według badacza „[...] szuka niezagospodarowanej przestrzeni genologicznej, naruszając właściwości intymistyki, publicystyki i prozy fikcjonalnej”²⁹.

Wracając do kwestii opisów: wielość rzeczowników, przymiotników, określeń mniej i bardziej szczegółowych zasłania — nieskutecznie — wyzierającą spod nich pustkę. Choć z *Dwóch skoków* można dowiedzieć się, skąd i dokąd leci młoda mama-inżynier-specjalista, jakiego koloru mają mundurki stewardesy, jak ubrane są dziewczęta witające gości na lotnisku³⁰, ile dni nie można się myć po szczepieniu przeciwko cholercze, na jakie pytania trzeba odpowiadać w formularzach po przyjeździe do Chin, z jakiego materiału zrobiono wiejskie chaty itd., a we *Śnie kwiatu...* przytaczane są szczegółowe dane — m.in. ile mieszkańcom Szanghaju trzeba dziennie dostarczyć świń, krów, ryb, drobiu, jaj i jarzyn, ile dzieci rodzi się w mieście, nie znajdziemy w tych tekstach pogłębionej analizy chińskiej rzeczywistości, kultury, obyczajów... Patrzymy na Chiny oczami turysty, który nie przeżywa „semiotycznego przemieszczenia” wywołanego spotkaniem z obcą kulturą i jej reprezentantami³¹. Choć mogło je przecież wywołać wspomniane wyżej rozczarowanie niemożnością uczestniczenia w „wielkim marszu”... Obserwator-turysta nie rozumie, nie jest w stanie opisać tego kraju, ale też nie dokonuje się w nim (a przynajmniej nie znajduje odbicia w tekście) żadna istotna zmiana, nie postrzega siebie i świata inaczej po tej podróży. Choć przecież wcześniejsza wyprawa do Mongolii uruchomiła szereg rozważań na temat istoty podróżowania, opisywania rzeczywistości, wyczuwalnej i nieprzekraczalnej obcości odległej kultury i obyczajowości.

Niemal wszystkie próby zrozumienia Chin skończyły się fiaskiem. Że tak będzie, zrozumiał pisarz już na początku podróży, kiedy po wszystkich koniecznych formalnościach (przywitanie z przedstawicielami Związku Pisarzy Chińskich, kontrola paszportowa, wypełnianie formularzy, szczepienia itp.), udało mu się wsiąść do samochodu i ruszyć w kierunku Pekinu; obserwował ten kraj i jego ziemię, było to jednak spojrzenie „zza szyby”,

²⁸ J. Waligóra: *Proza Tadeusza Różewicza...*, s. 142.

²⁹ Tamże.

³⁰ „[...] dziewczyna z dwoma warkoczami zarzuconymi na plecy. Ubrana jest w czarne spodnie, płytkie czarne pantofelki na niskim obcasie, zieloną bluzkę, dokoła szyi zawiązała kolorową chustkę. Jej towarzyszka w okularach, z obciętymi czarnymi włosami, ubrana jest również w spodnie i brązową kurtkę, na szyi ma różową jedwabną chustkę”. T. Różewicz: *Dwa skoki...*, s. 10. Być może dokładne i dość częste opisy ubioru (por. opis mundurka stewardesy w cytowanym utworze czy robotników i wieśniaków we *Śnie kwiatu*) wynikają z tego, że — jak przyznaje sam pisarz w *Ubraniu* — przywiązuje wagę do strojów, ubrań starszych i nowszych, a ze swoimi ulubionymi nawet się „zrasta”. Zob. T. Różewicz: *Ubranie*. W: Tegoż: *Margines, ale...*, s. 58-60.

³¹ Por. Z. Melosik, T. Szkudlarek: *Kultura, tożsamość i edukacja – migotanie znaczeń*. Kraków 1998, s. 38.

niewiele upoetycznione³². Być może poetyzacja krajobrazu była jedną z prób radzenia sobie z niemożnością opisu, z oswojeniem obcej przestrzeni. Pisarz zdaje sobie sprawę z tego, że nie przeniknie niewidzialnej ściany, nie zedrze fasady, co chwilę napotyka na bariery nie do przebicia; pierwszą z nich jest nieznamość języka: „Pierwsze chińskie litery na szyldach. Patrzę na te litery jak na obrazy i dostępny jest dla mnie tylko ich kształt abstrakcyjny”³³, do podobnych wniosków dojdzie słuchając starochińskich wierszy w oryginale — będą dla niego równie piękne i niezrozumiałe, jak śpiew ptaków³⁴. Nie uda mu się nawet poprawnie odczytać intencji dzieci biegających za nim i jego przyjacielem — myśli, że zwracają uwagę na egzotyczne długie nosy przybyszów (i tak ich przezywają), gdy tymczasem jest przez nie witany okrzykami „Niech żyje”³⁵.

Prawdziwą przeszkodą są nie tyle problemy z mową cudzą, lecz własną — nasyconą „zamazanymi wspomnieniami i strzępami lektur” zasłaniającymi „ten kraj”³⁶, mową nieadekwatną, nieradzącą sobie z nadmiarem obrazów i niedomiarem słów. Zmagał się z nią Różewicz już w czasie pisania o wyprawie do Mongolii, pragnął „stworzyć reportaż taki jak «czarodziejska» szklana kula”³⁷, chciał pokazać stepy, jeziora, góry..., ale każda próba opisu była nieudana, jego słowa wobec inności kraju łączącego w sobie dziedzictwo Czyngis-Chana i nowoczesność przerobioną na swoją modłę okazywały się niewystarczające. Podobne rozterki przeżywał pisząc reportaż z Chin — swoje zadanie pojmował jako namalowanie pejzażu: „krajobraz z człowiekiem w środku — na ziarnku ryżu. Na białym ziarenku”³⁸, ale poeta nie jest malarzem, brakuje mu narzędzi i umiejętności, poza tym ma „bardzo słaby wzrok”³⁹. Chciałoby się też dodać — bardzo słaby słuch, bowiem jego mowa, choć niewystarczająca i słaba, jest zaborcza, nie słyszy (zagłusza?) Innych, nie dopuszcza ich do głosu, nawet zabiera im go, wchłania i filtruje, aby — już oswojony i daleki od pierwotnego — podać na własnych prawach.

We wszystkich omawianych tekstach (*Sen kwiatu, serce smoka, Dwa skoki i już Pekin, W drodze, Niemowa w Mongolii*) zaledwie kilka razy dopuszcza się do głosu Innych, ale ich wypowiedzi są drugorzędne: informujące (tłumacze przedstawiający różnych ludzi czy

³² Por. opis kolorów i rodzajów chińskiej ziemi: „Ziemia jest szara. Szary pył. Później poznałem różnobarwne oblicze ziemi tego wielkiego kraju. Ziemię czerwoną, ziemię ognistą, ziemię płową, ziemię czarną i tłustą, ziemię pokrytą zielenią ryżu, ziemię skalistą, ziemię okrytą kwiatami i motylami. Ziemię przypominającą wypalony potrzaskany dzban z gliny i ziemię rajskich ogrodów”. T. Różewicz: *Dwa skoki...*, s. 11.

³³ Tamże, s. 12.

³⁴ T. Różewicz: *Sen kwiatu...*, s.260.

³⁵ Tamże, s. 264-265.

³⁶ T. Różewicz: *Dwa skoki...*, s. 12.

³⁷ T. Różewicz: *Niemowa Mongolii...*, s. 239-240.

³⁸ T. Różewicz: *Dwa skoki...*, s. 13.

³⁹ Tamże.

przekładający krótkie instrukcje, np. jak postępować po szczepieniu, ewentualnie tubylcy krótko odpowiadający na zadane pytanie), lakoniczne i powielające stereotypy (mongolski dziennikarz Zun-duj mówiący, że prawdziwy mężczyzna w jego ojczyźnie powinien posiadać konia i nóż) albo pełnią funkcje dopełniające (uzupełnienie/udzielenie jakiejś informacji). Większość z nich przytaczana jest w mowie zależnej, a więc zostają one zaanektowane, pochłonięte przez mowę turysty-observatora.

Głos Innego pojawia się dopiero w cytowanym we *Śnie kwiatu* wierszu chińskiego poety sprzed wieków — Tu Fu; jest to jednak głos „przefiltrowany” przez tłumacza, pozostający na granicy zrozumienia i podany w znanej autorowi, ale nie będącej jego językiem ojczystym (czyli „swoim”), niemczyźnie. Dochodzi do paradoksalnej sytuacji — pisarz, którego głos był tłumiony przez przedstawicieli władzy, redaktorów czasopism itp. (o czym można przeczytać m.in. w tekście *Różne oblicza cenzury* umieszczonym w zbiorze *Margines, ale...*), sam tłumি głosy Innych, których spotyka w czasie swoich podróży. Mamy tu więc do czynienia z wytłumieniem (co najmniej) podwójnym — pierwszym jest autocenzura⁴⁰ lub przynajmniej świadomość, że reportaż będzie czytany i sprawdzany pod kątem zgodności z obowiązującą ideologią, drugim zaś jest niedopuszczenie Innego do głosu, zresztą Innego poddanego także autocenzurze. Autor i (nieliczni) bohaterowie „tekstów chińskich” z 1957 roku spotykają się więc — w warstwie pozatekstowej — na płaszczyźnie niewypowiedzianego, czy raczej tego-czego-nie-można-powiedzieć i czego-nie-należy-widzieć/pokazywać. Reasumując, nie-mowa Różewicza okazuje się skomplikowaną konstrukcją, na którą składają się wpojone mu stereotypy, autocenzura autora, działania propagandy i autocenzura bohaterów.

Do powyższej wyliczanki można by także dodać poczucie własnej obcości, niedopuszczenie przez Innych do uczestniczenia w opisywanym świecie, czyli do zatarcia granicy między mną-turystą (czy nami-turystami, trzeba pamiętać, że w swoich podróżach Różewicz miewa towarzyszy, zwykle zaliczanymi do kręgu „swoich”) a Innymi-tubylcami. Spotkanie z obcą kulturą, która, choć nie wprost, broni dostępu do siebie, wejścia w swoją tkankę i strukturę, budzi poczucie obcości siebie, „zaraża obcością”⁴¹, prowadząc tym samym do obopólnego niezrozumienia. Po części świadom tego jest sam autor, który podczas imponującej i jednocześnie przerażającej, makabrycznej nawet dla Europejczyka z bloku wschodniego, poddawanego także ciągłym działaniom propagandy, wystawy nazwanej

⁴⁰ O autocenzurze zob. A. Kłoskowska: *Kontrola myśli...*

⁴¹ Zob. B. Waldenfels: *Topografia obcego*. Przeł. J. Sidorek. Warszawa 2002, s. 4.

„Czterech szkodników”⁴² przygląda się „dziełom ludu chińskiego”, który doszczętnie wypełnił wróble, szczury, komary i muchy. Pagoda z wróblích główek, makiety ze szczurzych ogonów czy naturalnej wielkości osioł uszyty ze skór gryzoni robią na nim wrażenie, są czymś obcym, odstającym od jego przyzwyczajęń, czymś nie-do-zrozumienia, jak cały ten kraj:

- Co powiesz?
- Cóż można powiedzieć...
- Staram się zrozumieć.
- Ja też.
- Ale tylko na początku podróży myślałem, że coś wiem...
- Myślę, że to się po jakimś czasie podsumuje.
- Tak myślisz?
- Co chcesz, to inny świat.
- Inny⁴³.

Streszczenie

W tekstach z podróży do Chin Tadeusz Różewicz zmagają się z problemem przedstawienia odległej kultury i patrzenia na nią. Poddany jest wielu zewnętrznym i wewnętrznym oddziaływaniom, które uniemożliwiają przeniknięcie do obserwowanego świata. Próby opisania Chin kończą się fiaskiem, a oddalenie/ obcość podmiotu tekstów wydaje się wielopoziomową konstrukcją złożoną ze stereotypów, propagandy, autocenzury i wyobcowania.

Abstract

Whilst trying to describe and understand Chinese culture, Różewicz truly struggles to capture its character and insights. It all seems very dissimilar and distant to him. We observe Różewicz's inability to penetrate this culture, to re-discover this foreign world for himself. His attempts to describe China failed and distant or foreignness of subject seems to be complicated structure composed of stereotypes, propaganda, self-censorship and alienation.

⁴² Plakaty związane z „wielkim dziełem narodu” można zobaczyć na: <http://chinese posters.net/themes/four-pests.php>.

⁴³ T. Różewicz: *Sen kwiatu...*, s. 267-268.